Rok XXXIV Niedziela 19 czerwca 1927 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 25

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, ul. Ormiańska 13. Administracja: Plac Trybunalski 1. Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755. Rękopisów nie zwraca się.

Sanatorjum dla księży... we Francji.

Swego czasu zamieściła „Gazeta Kościelna“ wiadomość o powstałem świeżo we Francji sanatorjum dla chorych na gruźlicę księży. Obecnie „La Vie Catholique“ podaje obszerny artykuł na ten temat, z którego uważamy za stosowne zaczerpnąć garść szczegółów i uwag jako propagandę dla dzieła, które i u nas powstać powinno.

Najpierw geneza instytucji: Myśl stworzenia sanatorjum podjęło stowarzyszenie lekarzy im. św. Łukasza, zrealizował zaś komitet arcybiskupów i biskupów Francji.

Sposób realizacji: Arcybiskupi i biskupi wydali odezwę do kleru i duchowieństwa i otworzyli listę składek, rozpoczynając subskrypcję od siebie. Do listy ofiar dołączył się i Ojciec św., ofiarując na ten cel miljon franków. Powołano do życia specjalną komisję biskupią, która kooptowała sobie do pomocy komitety: prawniczy, administracyjny i lekarski. Składki, obrócono na zakupno terenu i urządzenie sanatorjum. Subskrypcje i fundacje mają zabezpieczyć byt dalszy dziełu.

Co stworzono: W Alpach nadmorskich (Alpes-Maritimes) na wysokości 1200 metrów zakupiono opustoszałe opactwo i urządzono je na sanatorjum według najnowszych wymagań wiedzy lekarskiej. Dotychczas urządzono trzy pawilony: dla chorych (70 pokoi), dla obsługi lekarskiej i zakonnic, oraz dla służby. Zarząd nad sanatorjum spełnia komisarz episkopatu, sprawy kuracyjne podlegają lekarzowi-dyrektorowi. Sanatorjum posiada lecznicę radjową, laboratorja djagnostyczne, salę operacyjną itd. Kuracjuszy przyjmuje się za opłatą pełną, zniżkową i bezpłatnie. Urządzenie i opieka dla wszystkich jednakowe.

Dzieło zakrojone na miarę olbrzymią. Sanatorjum dla gruźlicznie chorych jest dopiero początkiem. W przyszłości ma się to dzieło rozróść i objąć inne działy dolegliwości kapłańskich. Inicjatorzy wierzą w powodzenie, bo — jak twierdzą — „Francji brakuje księży, powinna więc dbać o zdrowie tych, co stali się już kapłanami, lub dążą do kapłaństwa. Francja kocha swych księży i chce im okazać to przywiązanie, dając możność klerowi leczenia chorych kapłanów. Francja katolicka uczyni to dla kapłanów, co uczyniła już dla swych górników, metalowców, pocztowców, studentów. Francja dostarczy na ten cel środków, bo wie, że wiara bez pracowników jest wiarą martwą, a Francja chce żyć i rozprzestrzeniać życie“.

A u nas?... Autor artykułu w „La Vie Catholique“ przypuszcza, że za przykładem Francji pójdą i inne kraje. Pójść za tym przykładem powinniśmy przedewszystkiem my, którzy na szczęście żyjemy jeszcze w takich warunkach, że nie potrzebujemy odwoływać się do ofiar społeczeństwa, bo kler polski ma w swem ręku na razie jeszcze środki materjalne, któreby przy dobrej woli umożliwiły spełnienie tego dzieła.

X. F. B.

Obrządek ormiański w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Śmierć Torosowicza przypadła w momencie, kiedy unja wprawdzie była naogół utrwalona i teatyni w samym Lwowie stanęli silnie (w 1681 r. posiedli całkowicie klasztor przy ormiańskim kościele św. Krzyża na przedmieściu Krakowskiem), ale z drugiej strony brakło właśnie koadjutora, młodego X. Hunaniana, który — jak wiemy — zmuszony był udać się na misje do Armenji, nie mogąc się zgodzić z niechętnym mu arcybiskupem. Ten ostatni, umierając zostawił ster władzy wychowankowi teatynów, X. Gabrjelowi Zachnowiczowi, który był nietylko mężem uczonym i dobrym mówcą, ale także gorącym zwolennikiem unji. Ten to X. Zachnowicz jako oficjał biskupi („awakierec“) został administratorem diecezji (na lat trzy, 1681—1684) i w tym właśnie charakterze przyszło mu stoczyć ostatnią walkę z podnoszącą głowę partją dyzunicką. Korzystając bowiem z tego, że patrjarcha eczmiadzyński Jakób różnemi intrygami zatrzymywał biskupa Hunaniana (już nominowanego na stolicę lwowską) i udaremniał mu powrót do kraju, zdołali emisarjusze patrjarchy i skryci jego we Lwowie stronnicy, pozyskać dla swej sprawy niejakiego X. Jana Bernatowicza, którego Torosowicz wbrew radom teatynów jeszcze w 1676 r. mianował był opatem przy kościółku św. Jakóba z Nisibis [14]).

[14]) Stało się to może dlatego, że kościółek ten zbudowali i uposażyli przodkowie tegoż Bernatowicza. Obok niego znaj-

Ów Bernatowicz, człowiek ambitny, a niedość utrwalony w zasadach unii (którą pozornie uznawał), dał się wyświęcić na biskupa schizmatyckiego w Kamieńcu Podolskim i zaczął rościć sobie pretensje do odebrania władzy niższemu odeń teraz godnością, X. Zachnowiczowi. Kto wie, jaki obrót wziąłby cały spór, gdyby nie interwencja X. Bogdana N e r s e s o w i c z a. Kapłan ten, biegły lingwista, obdarzony pozatem wielką energją i ruchliwością, owiany duchem Bożym i pełen zapału do pracy ściśle kościelnej, był już proboszczem zbuszyneńskim i — co ważniejsza — otrzymał dawniej od Stolicy Apostolskiej tytuł biskupa trajanopolitańskiego in part. inf., rozumie się bez juryzdykcji. W 1684 roku znalazł się we Lwowie i przejął z rąk X. Zachnowicza obowiązki administratora diecezji (jako wikarjusz generalny).

Z przybyciem X. Nersesowicza sytuacja o tyle się zmieniała, że unici mieli już wśród siebie biskupa, który mógł skuteczniej przeciwstawić się samozwańczemu X. Bernatowiczowi. Prawdopodobnie też za wpływem tegoż Nersesowicza, wyklął był ówczesny nuncjusz papieski, Palavicini, Bernatowicza; w ten sposób dyzunja traciła głowę, a katolicy — mimo braku arcybiskupa — brali górę. Nie ograniczył się jednak na tem dzielny X. Nersesowicz; postanowił złamać raz na zawsze przewagę t. zw. starszych „nacji“ w kościele i w tym celu, ku wielkiemu ich oburzeniu, odebrał im widomy symbol tych wpływów: klucze od zakrystji. Było to już wstępem do wyzwolenia się zupełnego Kościoła ormiańskiego od ingerencji elementów świeckich, przychylniejszych jeszcze wówczas dyzunji. Nie można się dziwić, że tak stanowcze postępowanie X. Nersesowicza nie przysporzyło mu popularności; niechętnie też był widziany wśród swoich, w czem leży przyczyna jego późniejszego, kilkunastoletniego usunięcia się z widowni publicznej i wyjazdu do Rzymu, gdzie wogóle dobrze był przyjmowany [15]).

dował się kościół św. Anny i klasztor t. zw. antonianów, którzy po przyjęciu unji, wypędzeni w 1370 r., przyjęli regułę św. Dominika i zostali dominikanami w ob. łac. Po kilku mnichów orm. bywało zawsze we Lwowie za czasów Torosowicza; przybywali ze Wschodu, a znikli — jak wspomnieliśmy poprzednio — z początkiem XVIII wieku.

* * *

W osobie króla Jana III Sobieskiego zyskali Ormianie gorącego, a niespodziewanego sympatyka. W ciągu całego swego panowania złożył tego liczne dowody, a plany jego w związku z „kwestją armeńską“ wybiegały daleko poza widnokrąg życia Ormian na Rusi. Nosił się Sobieski z fantastycznym planem odbudowania królestwa armeńskiego (dwukrotnie, w latach 1686 i 1696), myślał o unji patrjarchatu eczmiadzyńskiego z Rzymem, co wszystko jednak nie wyszło poza sferę projektów, śmiałych, ale w danej chwili grubo nierealnych [16]). Odwdzięczyli mu się za te sympatje Ormjanie, biorąc w liczbie pono 5 tysięcy halabardników udział w wyprawie wiedeńskiej. Większe znaczenie praktyczne miała interwencja dyplomatyczna

[15]) Po powrocie Hunaniana, wycofał się Nersesowicz do swej parafji zbuszyneńskiej i został dziekanem łukowskim. Interesował się misjami armeńskiemi i przebywał parę lat w Rzymie, gdzie u dawnego nuncjusza w Polsce, a ówczesnego papieża, Inocentego XII, wyjednał dla przedstawicieli swego obrządku pewne przywileje przy przyjęciach i ceremonjach kościelnych.

[16]) Porozumiewał się Sobieski m. in. z Jakóbem z Dzulfy, patrjarchą eczmiadzyńskim, zamieszkałym w Stambule. O planie wskrzeszenia niezawisłego państwa armeńskiego, por. rozprawkę X. Barącza: „Sobieski, a Ormianie“ („Dziennik Literacki“ z 1854 roku) i jego „Rys dziejów“ (j. w.).

Z niwy kaznodziejskiej.

X. Nikodem Ludomir Cieszyński. „Wszystkiem dla wszystkich stałem się“ (I Kor. IX., 22). **Zbiór kazań przygodnych.** Poznań 1927 (Stron 162. Cena 4 zł. W dobrej opr. 5.50 zł. Skład główny u autora w Poznaniu, przy kościele P. Jezusa).

Pisaliśmy już kilkakrotnie w Gaz. Kośc. o utworach homiletycznych tego naszego wysoko cenionego Współpracownika, podnosząc ich zalety[1]). Należy on do nielicznych jeszcze — niestety — u nas pracowników na niwie literatury kaznodziejskiej, do której okazuje niepospolite uzdolnienia i gorące zamiłowanie. Musieliśmy mu jedeak wytknąć upodobanie przesadne w ozdobach poetycznych, w wyrażeniach nowych, górnych, zbyt wyszukanych. Uczynili to także inni recenzenci, ale również bez pożądanego skutku. Czcig. ten Autor ma gust sobie właściwy i nie można mu wlać innego: umie on wyrażać się po prostu, a dobrze, ale dziwny ma dla niego urok także nienaturalna, kwiecista, zbyt szumna frazeologja, przypominająca poniekąd styl Rokoka, czy też pseudoklasyczny. Podajemy poniżej kilka przykładów z nowej jego książki.

Już sam jej tytuł nie wydaje nam się stosownym: zdaje się bowiem obiecywać czytelnikowi, że znajdzie tu obfity materjał do różnych kazań przygodnych, a tymczasem znajduje tylko 13 dość krótkich i wartości nierównej: dwie mowy żałobne, jedno kazanie prymicyjne, jedno na urocz. poświęcenia Kościoła, a jedno na rocznicę Konstytucji 3 Maja itd. Osnowa tych nauk jest wogóle mówiąc, bardzo dobra i odznacza się namaszczeniem i siłą krasomowczą. Ale styl niektórych ustępów musi wywołać krytykę. Przedmowa zaczyna się tak:

„W okresie szumiących śmigieł samolotowych, ekspresów, dudniących po zwrotnicach i łukach śmiałych mostów, wśród barwnych orgij brutalnych świateł elektrycznych, w zgiełku rozkrzyczanych miast i w kurzu dymiących fabryk, w stertach zasmolonych i hałaśliwych szmat gazeciarskich, pod tłokiem zmysłów, nastawionych na radio, kino i charlestona — „niesamowicie przytępiło się uczucie“ itp. — Czy nie za wiele tu „epitetów zdobiących“?

„Albo weźmy wstęp do mowy żałobnej na str. 67.: „Beznadziejnie ciężkie ołowiane chmur kiry kryją nieustannie nieba naszego błękity[1]) i co chwila z ich nieszczęściem brzemiennych łon lecą ogniste gromy, przeszywając z łoskotem w łunie czerwonych błyskawic powietrzne przestrzenie itd. — Albo pierwsze zdania „Przemówienia ślubnego“ (str. 85): „Przez głuche i głośne czasów i wieków przestrzenie wije się i ciągnie olbrzymi łańcuch rozwoju ludzkiego. O przeszłości mroczne d a l e s i ę z a r a b i a i wiąże się o idącej przyszłości tajemne krawędzi. Cudowny to łańcuch niestargany, nieskruszony, a moc tę swoją błogosławioną

[1]) Por. „Gaz. Kość.“ z r. 1918, str. 35, 71. Z r. 1920: str. 62. 287. Z r. 1921, str. 222 (o kazaniach p. n. „Lud jako lew się podniesie“; — dwa z tych kazań zamieściliśmy przedtem w naszej Gazecie, tj. w r. 1920, str. 41 n. i w r. 1921, str. 110 i 122. — Z r. 1922: str. 421 (o kazaniach p. n. „Miecz Ducha“).

[1]) Mowa ta była wygłoszona 30 grudnia r. 1916.

Sobieskiego u patrjarchy perskiego, Jegjazara, na skutek której wypuszczono nareszcie, po pięciu latach „bezkrólewia“ w archidiecezji, arcybiskupa-nominata, X. Wartana Hunaniana. Dnia 3 października 1686 r. stanął on też we Lwowie, wraz ze schizmatyckim biskupem wołoskim, Minasem.

W międzyczasie ukorzył się X. Bernatowicz i bawiący t. r. we Lwowie nuncjusz Palavicini zdjął z niego klątwę, sam zaś arcybiskup uwolnił go teraz nawet od kary kościelnej (z początkiem 1687 r.). Pierwszym większym czynem Hunaniana było doprowadzenie do unji Ormian wołoskich, imieniem których 1687 r. złożył wyznanie wiary ów biskup Minas. Po tegoż zgonie, powołał Hunanian na jego następcę X. Aksentego Werczireskiego, którego papież 1690 r. potwierdził na stanowisku biskupa siedmiogrodzkiego (w 1691 r. był konsekrowany, przyczem nawrócił się także archipresbyter Eljasz Mendrul z Suczawy). Doprowadziwszy do skutku unję mołdawską, rozwinął nowy arcybiskup nader żywą i płodną działalność na polu wewnętrznej organizacji Kościoła ormiańskiego i uregulowania różnych z tem związanych kwestyj. Największą jego tu zasługą jest urządzenie, a właściwie zorganizowanie na nowych podstawach, jedynego żeńskiego zakonu ormiańskiego, który przetrwał aż do naszych dni, t. j. benedyktynek orm.

Najwcześniejszy ślad osobnego zgromadzenia mniszek ormiańskich napotykamy we Lwowie pod r. 1590; tam to, przy drewnianym kościele św. Krzyża, istniał monaster tercjarek, żyjących z pracy rąk wedle reguły św. Bazylego. Podczas zamieszek, wywołanych walką Torosowicza z przeciwnikami około 1630 r., zakonnice te opuściły miasto, rozpraszając się zupełnie. Niektóre schroniły się być może do Kamieńca Podolskiego. gdzie znajdowało się około 1660 r. zgromadzenie świeckie pobożnych niewiast ormiańskich, żyjących bez klauzury w domu, położonym w pobliżu tamtejszej katedry (O. Pidou w swym pamiętniku niezbyt o nich pochlebną czyni wzmiankę). Po zdobyciu Kamieńca przez Turków 1672 r., przeniosły się te niewiasty do Stanisławowa, a stamtąd do Jazłowca. Wreszcie 1683 r. osiadły we Lwowie, gdzie dzięki prawdopodobnie poparciu biskupa Nersesowicza, wyporządzono im nowy budynek klasztorny i rozpoczęto zabiegi o nadanie im reguły i cech zgromadzenia ściśle zakonnego. Dopiero jednak arcyb. Hunanianowi, przy pomocy X. Nersesowicza, a zwłaszcza ówczesnego prefekta misji teatyńskiej, O. Fr. Ronesana, oraz protekcji wpływowych osób ze sfer kościelnych łacińskich, udało się w latach 1691—1692 nadać tym zakonnicom regułę św. Benedykta z pozostawieniem przy obrzędach Kościoła orm., co papież Aleksander VIII zatwierdził. W 1692 r. odwiedził konwent król Jan III; pierwszą ksienię wybrano jednak dopiero 1710 r. (była nią siostra biskupa Nersesowicza). O dalszych losach tego zakonu pomówimy niżej [17]).

Niezależnie od tej reformy, przeprowadzonej w żeńskiem zgromadzeniu zakonnem, sobie podległem, nie zaniedbał arcyb. Hunanian troski o ugruntowanie karności wśród kleru i uporządkowanie liturgji. Akcja, podjęta w tej dziedzinie i przeprowadzona przez Hunaniana, przypomina podobne, na większą tylko skalę obliczone, wysiłki metropolity ruskiego, Welamina Rut-

[17]) Kronikę zakonnic orm. napisał X. Barącz w dodatku do swoich „Żywotów sławnych Ormian w Polsce“ (1856). Wyczerpujące oświetlenie, tak ważnego dla wszystkich galicyjskich zgromadzeń zakonnych, okresu józefińskiego w dziejach benedyktynek orm., zawiera dzieło X. Wład. Chotkowskiego: „Historja polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicji (1773—1848)“, Kraków 1905 (rozdz. XXIII, str. 239—261).

---

bierze z tych niezliczonych żelaznych ogniw, co składają się na niekończącą się nigdy całość. Ogniwa w tym olbrzymim łańcuchu postępu społeczeństw do małżeństwa, do rodziny“ itd.

A wreszcie mowa o Konstytucji 3 Maja zaczyna się tak:

„Czy słyszycie?... Oto na łopoczących skrzydłach chyżego czasu, z wiekowej dali niesie się w dostojne te mury świątynne, pośród barokowe filary i pilastry i złocone głowice, przed ołtarze Pańskie. Oto dźwiga się już nad głowami skupionego ludu echo onych wspaniałych kazań, jakiemi jeszcze czasu Polski monarszej wymowne usta wielką czciły chwilę dziejową! Z krainy nadniemeńskiej, z Grodna, z Wilna dochodzi nas głos tego, którego czy słusznie zwano „Masyljonem polskim“ lub „Księciem kaznodziejów“, X. Franciszka Michała Karpowicza“ itd. (str. 113 n).

Ta wzmianka o „wspaniałem kazaniu“ Karpowicza zdziwiła nas bardzo. Nie mieliśmy wprawdzie dotąd sposobności przeczytać tego kazania, ale znamy dość dużo jego utworów homiletycznych, które nie dają wcale dobrego wyobrażenia o jego talencie (por. nasz art. w Gaz. Kośc. z r. 1918, str. 213 n. i 224 n. p. n. „N Kazaniach X. M. Fr. Karpowicza“). Nazywano go wprawdzie „Massillonem polskim“, ale w rzeczy samej był on tylko słabym naśladowcą słynnego kaznodziei francuskiego, a — jak to bywa zwykle u naśladowców — brał z niego Karpowicz to właśnie, co nie zasługuje na naśladowanie: retorykę zbyt wytworną i sztuczną, zamiłowanie w długich okresach, przesadę, rozwlekłość, mnogość cytatów łacińskich itd. Nieraz wyraża się on suchym t. zw. „stylem szkolnym“ dla słuchaczy niewykształconych niezrozumiałym [1]).

Kazania zaś jego „jubileuszowe“ są to wykłady o sprawach społecznych i gospodarczych, o pooniesieniu rolnictwa, o koniach polskich, które były niegdyś sławne, a teraz prawie już wyginęły, o „odnowieniu lepszych narzędziów (sic) i bydląt“, o wolnym handlu, o szkolnictwie ludowem itp. Wzorem dla Polaków powinien być jego zdaniem Piotr Wielki, który „Europę zadziwił, podniósłszy swój naród do zupełnej chwały i szczęśliwości (?!) przez oświecenie poddanych i zaprowadzenie tam nauk każdemu stanowi przyzwoitych“ (?! Kaz. Jubil. str. 83).

Uważaliśmy za potrzebne powtórzenie tu przy sposobności tych kilku uwag, odnoszących się nie do X. Cieszyńskiego, lecz do Karpowicza; — sądzimy bowiem, że należy usilnie przestrzegać młodych kaznodziejów przed niekrytycznem korzystaniem z utworów homiletycznych tego rodzaju. *X. A. P.*

[1]) Poucza on np. o Kościele tak: „To słowo więc Kościół z greckiego tłumaczenia znaczy zgromadzenie ludzi zwołanych jakiekolwiek, czyli dobre, czyli złośliwe nawet, jako się w Psalmie mówi: „O divi ecclesiam malignantium“ obrzydziłem sobie kościół (?) ludzi złośliwych. I w dziejach Apostolskich bunt w mieście Efeskim burzliwego pospólstwa pomieszanym Kościołem (?) się nazywa: Ecclesia confusa itd. (Kazania i inne dzieła I. X. M. Fr. Karpowicza“. Tom III W Warszawie 1808, str. 69). Pełno u niego tekstów łacińskich; — nawet w zakończeniu kazania, które powinno najsilniej przemawiać do duszy słuchacza i wymaga najstaranniejszego doboru wyrażeń, poprzestaje Karpowicz często na jakimś tekście łacińskim, jak np. na str. 170 (tomu III): „Fiat voluntas tua. Amen“. Str. 278, 297 itd.

skiego († 1637). O ile Torosowicz wykazuje w swym stosunku do unji wiele podobieństwa do takiego np. metropolity Rahozy (chwiejność, dwulicowość, obojętność dla samej unji) lub biskupa łuckiego, Terleckiego (początkowy zapał, później wycofanie się, spowodowane dumą i zazdrością, oraz obrażoną ambicją), o tyle jego następca odegrał na stolicy biskupiej rolę pokrewną tej, jaką w dziejach Cerkwi unickiej spełnili: metropolita Hipacy Pociej († 1613) — który zabezpieczył prawny byt unji ruskiej, — a zwłaszcza wspomniany metropolita Rutski. Ten ostatni był właściwym organizatorem Cerkwi, zreformował gruntownie zakon bazyljański, podniósł z upadku parafjalny kler świecki, starał się o seminarjum duchowne, wzmocnił karność kościelną, pomnożył liczbę wiernych, słowem zasłużył na te zaszczytne słowa, jakiemi go uczcił papież Urban VIII, zwąc „filarem Kościoła, Atlasem unji, Atanazym ruskim". Analogiczne, w minjaturze naturalnie, bo i stosunki były inne, zasługi zdobył sobie w Kościele ormiańskim arcyb. Hunanian.

Wykorzystał przedewszystkiem po raz pierwszy istotną atrybucję władzy metropolitalnej, jaką jest prawo zwoływania synodów prowincjalnych. Zwołany synod duchowieństwa ormiańskiego, odbył się 1691 r. we Lwowie pod przewodnictwem Hunaniana. Zakres jego działania był — jak zwykle — głównie prawodawczy; ustalił termin wizytacyj kanonicznych i corocznych konferencyj kleru, zatwierdził zmiany w liturgji (nowy pontyfikał, ułożony przez Hunaniana), usunął resztki pozostałości schizmatyckich w ceremonjach kośc., zacieśnił związek duchowieństwa z arcybiskupem itp. Przyszłe synody miały się odbywać w Stanisławowie. W związku z napłynięciem ostatniej fali wychodźców ormiańskich ze Wschodu do Rzpltej, wzrosła za rządów arcyb. Hunaniana liczba wiernych i przybyło też kilka parafij (np. w Tyśmienicy, w Horodence, w Brzeżanach, w Kutach). Danych jednak statystycznych z tego czasu niestety nie posiadamy.

Z niewyjaśnionych przyczyn, tak zasłużony i czynny przez lat 12 arcyb. Hunanian, który pozatem wzniósł jeszcze w Kamieńcu Podolskim kaplicę św. Grzegorza Oświeciciela, a w stolicy swojej wybudował pałac dla siebie i następców (w sąsiedztwie katedry), — nagle w 1698 r. objawił chęć ustąpienia i mimo, że liczył lat dopiero 55, usunął się całkowicie w zacisze domowe. Miejsce jego zajął znany nam już X. Bogdan Nersesowicz, mianowany t. r. koadjutorem „cum futura successione". Od 1700 r. rządził sprężyście lat dziewięć diecezją, kontynuując dzieło Hunaniana, jako niezłomny strażnik unji i niestrudzony administrator. Wyrobił m. in. powtórzenie zakazu kongregacji „de propaganda fide" z 1664 r. przechodzenia na obrządek łaciński lub grecki i wstępowania do zakonów męskich tych obrządków. Opiekował się też bardzo benedyktynkami i popierał trynitarzy. Umierając (9 maja 1709 r.), zostawił po sobie X. Nersesowicz pamięć jednego z najwybitniejszych biskupów ormiańskich, prawdziwej chluby i ozdoby swego Kościoła, godnego stanąć obok znakomitej postaci arc. Hunaniana, którego był — można powiedzieć — „prawą ręką".

Ten przeżył go jednak jeszcze o lat sześć († 1715, w 71-ym roku życia, oddany cały miłosierdziu i dobrym uczynkom). Tymczasem już w 1711 r. zyskała archidiecezja zwierzchnika w osobie wybranego jednomyślnie (i po raz ostatni) przez lud i kler, X. Jana Tobjasza Augustynowicza, z możnej patrycjuszowskiej rodziny lwowskiej, herbu Odrowąż (ur. 1664). Jako biskup himerjeński in part. inf., sprawował on jeszcze cztery lata rządy w diecezji, a po śmierci Hunaniana, zasiadł w 1715 r. na stolicy metropolitalnej, zatwierdzony przez króla Augusta II i papieża Klemensa XI.

(C. d. n.). *Czesław Lechicki.*

„Nywa" o unji „polskiej" i unji „ukraińskiej".

Bardzo godny uwagi jest artykuł redaktora „Nywy" X. dra Kostelnyka, zamieszczony w nrze 6-tym tego miesięcznika z r. b. p. n. „Polska unja" str. 178—185). Pisze on tam między innemi (tłumacząc dosłownie), że „gdyby Polacy mieli chociaż troszkę szczerości do unji, — do tej wielkiej i świętej idei połączenia kościołów wschodniego i zachodniego, — to nigdy nie śmieliby się odważyć na tworzenie swojej „nowej" unji, zamknąwszy w klatkę naszą unję „starą". Fanatyczny nacjonalizm zaślepił ich całkowicie. Swoją nową unją oni w rzeczywistości kopią grób unji, Ich unja działa demoralizująco dla właściwej unji, dla tej unji, która już ma swoją historję, która jest najważniejszą przedstawicielką unji wogóle... A prawosławnemu światu polska unja daje nowy żer dla nienawiści i przyszłej odpłaty. Polaków te względy nie obchodzą, oni uważają tylko na swe cele narodowe... Gdyby Polakom istotnie chodziło o unję, to wybraliby najłatwiejszą i najpewniejszą drogę do tego celu: sprawę unji wśród prawosławnych oddaliby unitom. Albo pozwoliliby na restytucję bodaj jednej dawnej diecezji unickiej dla całej Polski po za Galicją, albo naśladując Austrję, oddaliby juryzdykcję nad wszystkimi unitami na tych terenach naszemu metropolicie lwowskiemu. Ba, ale właśnie przeciw temu czynniki polskie broniły się wszystkiemi siłami. Oczywiście z nacjonalno-politycznych motywów. Przed światem (w Rzymie i wogóle zagranicą) oni przedstawiają się tak: galicyjskie duchowieństwo ukraińskie rozpolitykowane; ono chce Ukrainę budować pod płaszczykiem unji; nie możemy pozwolić na to, żeby galicyjskie duchowieństwo ukraińskie przeniosło nienawiść narodową i wieczne spory na „kresy", między „spokojny" ukraiński (ruski) i białoruski naród.

To dla świata, dla eksportu. Ale w duszy czynniki polskie spoglądają z większą szczerością na tę sprawę. Nie chcą pozwolić, żeby w Polsce ukraiński stan posiadania gdziekolwiek, pod jakimkolwiek względem rozrósł się i wzmógł. W Galicji jest nasze duchowieństwo pod względem świadomości narodowej jednolite. Na „kresach" duchowieństwo prawosławne jest pod tym względem rozdrobione. W Galicji unja uchodzi za narodową religję ukraińską. Otóż z tego wynika, że każdy prawosławny, gdyby przystał do unji galicyjskiej, już przez to skrzepiłby swoją świadomość narodową. Wogóle unja, propagowana na „kresach" przez Galicjan i pod ich firmą mogłaby rozszerzyć i utwierdzić świadomość narodową między „spokojną" (przez co masz rozumieć „mało uświadomioną") ludnością wiejską prawosławną, wyszłaby na korzyść nacjonalną narodowi ukraińskiemu. A nie na to Polacy zdobyli sobie Polskę, żeby swoją zdobycz oddać Ukraińcom...

Z tego właśnie stanowiska wychodzą czynniki polskie, gdy mowa jest o unji galicyjskiej. Z tego zaś wynika wszystko inne „jako po sznurku": 1. Zamknąć unję galicyjską na jej dawnym terenie, żeby tylko wegetowała; 2. misję unji wziąć całą w swoje ręce; 3.

nowej unji trzeba dać taką kulturę, żeby wyglądała jak braterskie „współżycie“ unitów z Polakami — dla eksportu, a w rzeczywistości żeby prowadziła unitów do asymilacji z Polakami, t. zn. żeby była środkiem polonizacji.

Otóż nowa unja nie śmie wyjść na korzyść nacjonalną narodowi ukraińskiemu i białoruskiemu, tylko na korzyść Polakom!

Czynniki polskie były po części zaskoczone w swych planach kościelnych, bo już przed powstaniem Polski utworzono unickie biskupstwo w Łucku, które reprezentował śp. biskup Bocian. Czynniki polskie zmobilizowały wszystkie siły, by zlikwidować tę niemiłą im „aferę“ i nie dopuściły biskupa łuckiego do jego stolicy. A wreszcie przy zawarciu konkordatu zdobyły czynniki polskie zatwierdzenie izolacji unji galicyjskiej. Na podstawie konkordatu oddano wszystkich unitów w Polsce poza Galicją pod juryzdykcję biskupów miejscowych... A warszawski metropolita prawosławny ma juryzdykcję nad prawosławnymi w całej Polsce! Jaka to dysharmonja, jakie poniżenie naszego episkopatu i wogóle unji!

Hierarchiczny ustrój unji polskiej nie mniej szkodliwie działa na obie strony: jak na unitów, tak i na prawosławnych. Cerkiew unicka nie ma w unji polskiej ani cienia autonomji (o to też idzie twórcom tej unji!). Parafje unickie po prostu wciela się do dekanatów polskich i duchowni mają uczestniczyć w zebraniach dekanalnych księży polskich, mają nad sobą dziekana Polaka i wszelkie wyższe władze wyłącznie polskie. Sprawa więc tak jest postawiona, że dla prawosławnych może przedstawiać się inaczej: kto z prawosławnych przechodzi na unję polską (na naszą nie ma możności przejść), ten uchodzi w oczach prawosławnych za takiego, który przystał do polskiej wiary i jest nie tylko religijnym, ale i narodowym zdrajcą. Nigdy w dawnej Polsce sprawa unji nie była tak fatalnie postawiona!... Kto przystanie na taką unję i z jakich pobudek przystanie? — Przystają do niej przeważnie ci, którzy z powodu jakichś crimen'ów (sic) uciekają z prawosławia, albo ci, którzy na unji spodziewają się lekkim kosztem coś zarobić... Tylko niektórzy przystają z pobudek ideowych, spodziewając się, że jakoś będą swoją robotę robili w unji. Ale te wszystkie typy bardzo łatwo rozczarowują się i po krótszym lub dłuższym czasie wracają do prawosławia!... I wracają, przekonawszy się, że polska unja nie jest żadną unją kościelną, tylko siecią dla polonizacji. Archimadryta Morozow wykazał to... tylko innemi słowami... że duchowieństwo polskie nie dojrzało do zjednoczenia kościołów (czytaj: ono ma w unji inny cel, a nie unję kościelną).

Zdarzyło mi się mówić z kilkoma ideowymi księżmi, którzy przystali na polską unję. Narzekali: unja w takim kierunku nie uda się! Ona właściwie już zbankrutowała! Polska hierarchja — to obcy świat dla nas, obca dusza, obce intencje! Tak i widzimy na każdym kroku, że im chodzi o polonizację...

Oczywista rzecz, że sprawa unji byłaby ze wszystkim całkiem inaczej postawiona, gdyby unję propagowano pod juryzdykcją naszych biskupów unickich. Nie byłoby tej fatalnej marki „narodowego zdrajcy“ i nie byłoby tak szerokiego pola dla handlowania wiarą. Dużo złej krwi narobiła między prawosławnymi i między unitami po całym świecie sekwestracja setek cerkwi prawosławnych z tego tytułu, że one były kiedyś unickiemi. Opinja polska uzasadnia to takim sposobem: Polska katolicka powinna była rewindykować te cerkwie, które w dawnej Polsce były katolickie. A że unitów na tych terenach niema, więc te cerkwie oddano rzymskim katolikom (t. j. Polakom). Argumenty znajdą się na wszystko na świecie! Ale jakie są one? Otóż w tem rzecz. Faktem jest, że i tutaj czynniki polskie grubo nadużyły tytułu unji na szkodę narodu ukraińskiego a na korzyść polsiego (wszędzie to samo!)... Unja nie była nigdy wiarą narodową polskiego narodu tylko ukraińskiego i białoruskiego...

W rozprawie „Dwie unje“ na postawione mi pytanie: „czemu unja w Rosji tak łatwo przepadła“ — odpowiedziałem: że Rosji udało się wpoić w nowe pokolenie (które już wyrosło w Rosji), że unja była przez Polaków narzucona w celach polonizacyjnych. Niema nic zgubniejszego dla unji, jak ten pogląd! A dzisiejsza unja polska całym swoim systemem — nie słowami, ale faktami — wpaja w szerokie masy unickie ten sam pogląd“.

(C. d. n.) *X. A. P.*

Przegląd czasopism.

Rozwój moralności od Homera do Chrystusa. — Sprawa „ukrainizacji“ Cerkwi. — Y. M. C. A. a masonerja.

Na uroczystem posiedzeniu Akademji Umiejętności w Krakowie wyłosił prof. dr. Tadeusz Zieliński bardzo ciekawy odczyt p. t.: „Rozwój moralności w świecie starożytnym od Homera do czasów Chrystusa“. Treść tego odczytu podajemy za „Czasem“.

Moralność Homera, czyli pierwsza moralność antyku jest dziedziczna: szlachetny syn po szlachetnym ojcu odziedzicza jego cnoty: „człowiek nie staje się cnotliwym, on nim jest albo nie jest. Kto się nie urodził szlachetnie, nigdy takim nie zostanie, tak samo jak lis nigdy nie zostanie lwem“. Ten sens ma moralność Homera. Pindar powiada tak samo: ani rudy lis, ani lew ryczący nigdy nie zmienia swych przyrodzonych własności“. Człowiek jest cnotliwy, jeśli się urodził z cnotliwego ojca. Ale już na tym stopniu pojęcia moralności dopuszcza Homer wyjątki, bo te przecież tworzą i popierają regułę.

Jednak i Homer i Pindar uznają jako pomocną siłę w tej odziedziczonej moralności — wiedzę i naukę, bo przez nią ta odziedziczona moralność staje się wyższą, uświadomioną cnotą.

Pindar śpiewa: „Genoi(o) hoios essi mathôn“, obyś się stał przez naukę tym, jakim już jesteś, t. j. udoskonalonym, uświadomionym w tej moralności, jaką przyniosłeś na świat.

Ale ta cnota, moralność nie byłaby zdolną oprzeć się pokusie i tu działa religja epoki Homera: bogowie posyłają w chwilach rozterki duchowej Hermesa, który przestrzega przed złem, umacnia w dobrem. Wyższy stopień interwencji boskiej zna Eschylos i związki eleuzyńskie: u Eschylosa znajdujemy cudowne słowo: „łaska“. Bo łaska bogów jest, że mogąc nas zmiażdżyć po występku, przez wyrzuty sumienia, daje nam możność powrotu do cnoty. Tu okazuje się wielka, wspaniała etyka Eschylosa i Sofoklesa, jak również Eurypidesa (dawne Erynje zamieniają się na Eumenidy, co właściwie przetłumaczone znaczy: Łaski Pełne).

Mamy więc prawo określić ogólną zasadę pierwszej moralności od Homera do Sokratesa w sposób następujący: jesteśmy cnotliwi przez urodzenie, rola jednak pomocnicza przypada z jednej strony nauce, z drugiej łasce bożej, czyli jest to epoka phylonomismu, poczucia dziedziczności rodowej.

W przeciwieństwie do niej stoi epoka ontonismu, epoka swego osobistego ja, którą rozpoczął Sokrates, odrzuciwszy moralność dziedziczną. On to wpajał z uporem fanatyka naukę, że cnota, moralność, może być przez każdego osiągnięta, bo cnota jest nauczalna „arete didaktos“. Każdy kto chce, może ją posiąść, o ile nie będzie się lenił w badaniach i dociekaniach. Hasło Sokratesa: „gnôthi seauton“ to właśnie nauka cnoty i moralności.

Platon jest heroldem tej sokratycznej moralności: nie odrzuca jednak myśli Eschylosa o łasce bożej.

Najciekawsze pomysły Platona znajdują się w jego Rzeczypospolitej (IV. 435. E.). Filozof po ustaleniu teorji o trzech częściach duszy, rozumu, woli i pożądliwości (chuci) twierdzi, że ludy Tracji, Scytji i wogóle ludy północne cechuje przewaga

woli; „w naszym kraju“, t. j. ludy greckie, przewaga rozumu, a Fenicjan (semitów), Egipcjan i „dokoła“, t. j. okolicę południowców cechuje przewaga pożądliwości (chuci-namiętności). Stąd u żydów, aby poskromił tę ich „pożądliwość“ pojawia się Mojżesz z kategorycznym zakonem Jehowy, nie dopuszczającym żadnego rozumowania ani wyboru woli: u Greków cnota idzie z myśli, rozumu i woli, tam sterczy rozkaz dogmatu. A więc u Judejczyków pierwszy nakaz moralny jest znać, umieć (wykuć na pamięć) zakon: to mogą czynić tylko uprzywilejowani — zamożni, reszta — biedacy, plebs, motłoch nie może osiągnąć cnoty. Ci wybrani „peruszim“ — faryzeusze wygłaszają za czasów Heroda przez usta swego wielkiego rabina Hillela zdanie straszne: „jeden tylko uczony w piśmie może być pobożny, t. j. moralny“ — taki może tylko być zbawionym.

I właśnie w tej chwili zjawiają się Aniołowie nad żłóbkiem betlejemskiem, nucąc błogosławione i cudowne słowa: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój (moralność) ludziom dobrej woli.

I tak powstaje na podłożu hellenistycznem trzecia moralność, moralność Chrystusowa, przypadkowo, topograficznie tylko — związana z judaizmem. Główna jej zasada, że ani urodzenie, ani nauka nie są konieczne dla uzyskania prawdziwej moralności: potrzeba tylko dobrej woli, nie wykluczając pierwszych.

Myśl Homera w Eschylosa, Sokratesa, rzeźbiąca w kolei wieków zrąb moralności poprzez dziedziczność, naukę i łaskę bożą dochodzi u Chrystusa do godła dobrej woli: Chrystus dał tedy najwyższą moralność woluntarystyczną, którą żyjemy już blisko wieków dwadzieścia.

Czy powstanie jeszcze jaka czwarta moralność? Tak, nawet powstała: jest to zaprzeczenie Boga. Psyche nie istnieje, więc niema psychologji. Bóg nie istnieje, a poeta niemiecki powiada: „gdzie niema bogów, tam rej wodzą upiory“. Ale ludzkość z upiorami i demonami długo nie wytrzyma: wróci do Bóstwa...

Dziwne tylko są w tym odczycie (lub streszczeniu?) zdania tego rodzaju:

Św. Paweł próbował zerwać ze starym zakonem, a w sto lat po św. Pawle podniósł ten sam sztandar Marcjon, usunął zakon stary, ale większość w Kościele przywróciła to jarzmo zakonu: rozbite, zgruchotane przez wielkiego Apostoła, nie może nam już tak ciążyć. Tak fatalna symbioza wywołała jednak Reformację w XVI w.

....Chrześcijaństwo wzięło niemal wszystkie zasady z greckiej moralności i kultury — a nie z żydostwa.

Zdania te, bez należytego komentarza, mogą budzić niejasności i wytwarzać mylne poglądy. Zaznaczamy jednak, że znamy tylko streszczenie odczytu, a nie sam odczyt prof. Zielińskiego.

* * *

W Łucku odbył się „synod“ cerkiewny w sprawie „zukrainizowania“ Cerkwi. Cel tego ruchu wyświetla łuckie „Życie Wołynia“:

Narodowy ruch ukraiński w naturalnem dążeniu do ekspansji zewnętrznej usiłuje podporządkować swym wpływom i swemu kierunkowi wszystkie dziedziny życia społeczeństwa miejscowego, zwrócił też uwagę na silną swą wielowiekową tradycją i rolą w życiu społeczno-kulturalnem ludu, organizację Cerkwi Prawosławnej.

Opanowanie Cerkwi przez ruch ukraiński, zrobienie z niej organu bojującego ukrainizmu, bo byłoby niesłychanym atutem w rękach prowodyrów tego ruchu.

W społeczności rusko-prawosławnej na Wołyniu przy olbrzymiej przewadze liczebnej, biernej naogół w życiu kulturalnem, masy włościańskiej i takiejże bierności drobno-mieszczaństwa, przy cieniutkiej warstwie inteligencji, przy braku nieprzerwanej nici tradycji państwowej i narodowo-kulturalnego życia — rola hierarchji cerkiewnej, w razie pozyskania jej dla ideologji ukraińskiej, byłaby z natury rzeczy dominującą, byłoby to jednocześnie pozyskaniem trwałych podstaw i zapewnieniem przyszłości dla tego ruchu. Dowodem trafnej oceny trudnej dla reprezentowanej przez się ideologji, sytuacji w społeczeństwie miejscowem — jest rola i znaczenie (jakie inteligentniejsi działacze ukraińscy, ludzie, jeżeli już nie zdecydowani ateiści, to w każdym razie przeważnie obojętni dla zagadnień religijnych) przywiązują do sprawy opanowania Cerkwi dla celów swego kierunku.

Naturalnie praca „ukraińska“ w Małopolsce entuzjazmuje się tym ruchem.

* * *

W „Głosie Narodu“ X. J. Korzonkiewicz pisze:

Niejedna okoliczność już dawno czyniła podobnem do prawdy przypuszczenie, że Y. M. C. A. jest organizacją, jeżeli nie formalnie masońską, to bardzo zbliżoną do wolnomularstwa. I tak za przypuszczeniem tem przemawiał drobny na pozór, znamienny jednak szczegół, że Y. M. C. A. tak uporczywie obnosi ów trójkąt jako swój symbol, zamiast krzyża, który dla naprawdę chrześcijańskiej organizacji byłby jedynie odpowiednim godłem. Wiadomo bowiem, że masonerja lubi się otaczać symbolicznemi znakami i tajemniczemi („mistycznemi, jak się to nazywa w żargonie prasowym“) godłami. Następnie dużo do myślenia dawało od samego początku to, że Y. M. C. A. tak rozpaczliwie broni się przed podejrzeniem o „fanatyzm wyznaniowy“ z jednej strony, z drugiej strony zaś znamionuje ją zaciekła wprost niechęć do Kościoła Katolickiego, którego dzieciom nie pozwala należeć do organizacji, względnie do Zarządu, w charakterze członków. Postaci rzeczy nie zmieniają tutaj deklaracje na temat gotowości „lojalnej współpracy“ z Kościołem Katolickim. Za prawdziwością przypuszczenia wolnomularskiego charakteru Y. M. C. A. mogły wreszcie przemawiać głosy sympatji dla niej po stronie tych, dla których masonerja jest „lieb Kind“, jak się to mówi w Niemczech, oraz pewien ton drwiący u tych, którzy każde niemal przypuszczenie, że się tu lub tam ma do czynienia z masonerją, nazywają straszeniem wielkich dzieci i niepotrzebnem malowaniem cienia djabła na ścianie.

Jednak, koniec końców, takie „posądzanie“ Y. M. C. A. o masonerję nie wychodziło poza granice przypuszczeń, bo dowodów — o ile wiem — nikt dotąd nie dostarczył niezbitych.

Zdaje mi się atoli, że wnet trzeba będzie wyjść ze sfery domniemań i wkroczyć w dziedzinę twierdzeń.

Oto bowiem podług „Schonere Zukunft“ z dnia 5 b. m. we Włoszech masonerja, po otrzymaniu znanego tłumika, stara się w rozmaitych innych formach swoją sprawę postawić na nogi i rozwijać działalność potajemnie za pomocą pokrewnych duchem organizacyj, pozostających pod jej kontrolą. I tak niedawno „Fede e Ragiom“ zwróciła uwagę na wolnomularskie usiłowania znanej Y. M. C. A. oraz na niebezpieczne knowania nowej sekty, jaka się pojawiła we Włoszech pod nazwą „Rotary Clubs“. Do tej ostatniej należą niektórzy wybitniejsi katolicy, którzy widocznie nie poznali się na właściwych tajnych celach tego nowotworu, gdyż ten zasłania się twierdzeniem, że jest czysto filantropijnym amerykańskim klubem, podczas gdy w rzeczywistości ma on bardzo konkretne cele antykościelne, jak wynika z oświadczenia pewnego dawnego członka klubu. Nadto paryska „Revue Internationale des Sociétes“ z dnia 13 lutego 1927 r. tak pisała o „Rotary Clubu“: „Klub ten w Meksyku jest sektą wolnomularską, biorącą nader czynny udział w obecnem prześladowaniu Kościoła w Meksyku“. „Rotaryzm“ tamtejszy jest odgałęzieniem potężnego stowarzyszenia p. n. „Elen“ w Stanach Zjednoczonych i należy do tego samego rytu co „Wielki Wschód“ w Madrycie; większość członków, to wszystko masoni pełnej krwi, należący przynajmniej do 18 stopnia. W Hiszpanji prezydentem „Rotary Clubu“ jest mason Echandea. W samem mieście Meksyku klub ten od Y. M C. A. otrzymał podarunek w kwocie 75.000 dolarów.

Wreszcie O. Herman Gruber, T. J., ogólnie uznany za powagę w sprawach masonerji, donosi, że „Y. M. C. A. jest instytucją specyfinicznie północno - amerykańską i to masońską“.

X. F. B.

Sprawy religijne.

Arcybiskupstwo dla Słowaczyzny. „Naszinec“ dowiaduje się, że ma być ustanowione arcybiskupstwo dla Słowaczyzny z siedzibą w Bratysławie. Watykan domaga się, aby przyszły dygnitarz kościelny był człowiekiem bezpartyjnym. Jako kandydata na arcypasterstwo wymienia pismo między innymi i burmistrza Bratysławy X. p. ałata dr. Okanika. Według wspomnianego dziennika nosi się Stolica Apostolska po zawarciu konkordatu z rządem czechosłowackim z zamiarem obdarzenia purpurą kardynalską dwóch arcypasterzy w Czechosłowacji,

a mianowicie arcybiskupa w Pradze Kordacza i przyszłego arcybiskupa w Bratysławie.

Ze Szwajcarji. Pomyślne zakończenie sporu syndyka z biskupem. Kiedy w roku ubiegłym odbywała się w Lugano procesja na Boże Ciało (27 czerwca), syndyk rady miejskiej zakazał błogosławieństwa N. Sakramentem na placu publicznym. Przeciw temu założyła rekurs władza duchowna katolicka, której teraz niedawno przyznała zupełną słuszność rada rzeczypospolitej i kantonu Ticino, stwierdzając, co następuje:

1. Ustawa o wolności Kościoła katolickiego z 28 stycznia 1886 przyznaje Ordynarjuszowi diecezjalnemu zupełną wolność urządzania procesyj i wogóle wszelkich funkcyj religijnych na całym obszarze kantonu.

2. To prawo nie może zależeć od zezwolenia władzy miejscowej na zajęcie placu publicznego.

3. Jednakowoż procesje religijne są poddane przepisom art. 50 Konstytucji Związkowej, dotyczącym utrzymania porządku publicznego i pokoju religijnego.

4. Władze świeckie obowiązane są udzielać pomocy władzy kościelnej, aby porządek nie został zakłócony w czasie przebiegu aktów zewnętrznych kultu i mają zapobiegać jakimkolwiek gwałtom, skierowanym przeciwko tym aktom.

5. Żadne ograniczenie uprzednie zupełnej wolności Ordynarjusza diecezjalnego w aktach zewnętrznych kultu przez władze miejscowe, ze względów na porządek publiczny — nie może być zarządzone bez zgody władzy kantonalnej.

6. Żaden wzgląd na porządek publiczny nie uprawniał ograniczeń, zarządzonych przez syndyka i radę miejską w Lugano, a zabraniających benedykcji eucharystycznej na Placu Reformy.

Z tych powodów uznaje się rekursy Ordynarjusza diecezjalnego z dnia 28 czerwca i 16 lipca 1926 za uzasadnione.

Koszta poniesie Państwo.

Prezydent Rady Państwa *Cattori*.

Radca Sekretarz *Tarchini*. (Oss. Rom.).

Z życia katolickiego na Węgrzech. „Les Nouvelles Religieuses" zamieszczają korespondencję z Budapesztu, podkreślającą wzmożenie życia religijnego na Węgrzech. Z pośród pomyślnych objawów w tym względzie zanotować przedewszystkiem trzeba komunję wielkanocną słuchaczów uniwersytetu budapeszteńskiego, w której wzięło udział przeszło 1.200 uczestników i komunję wielkanocną policji budapeszteńskiej, w której wzięło udział przeszło 1.600 członków, między którymi było około 30 prefektów policji.

Jubileusz X. arcyb. Roppa. Dnia 9. bm. obchodziła Warszawa uroczyście 25-lecie biskupstwa X. arcybiskupa Roppa, metropolity mohylowskiego.

X. arcybiskup Ropp urodził się 2 grudnia 1851 r. w Liskowie pod Dynaburgiem. Ojcem jego był baron Ropp a matką hr. Zyberg-Platerówna. W domu otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie. Uniwersytet skończył w Petersburgu, poczem był przez jakiś czas urzędnikiem senatu. Następnie wstąpił do Seminarjum duchownego w Kownie, po ukończeniu którego uczęszczał jeszcze na uniwersytety w Insbruku i Fryburgu szwajcarskim. W r. 1886 został wyświęcony na księdza, przez dziesięć lat sprawował urząd proboszcza w Libawie. w r. 1896 został kanonikiem kapituły żmudzkiej, w roku 1902 biskupem diecezji tyraspolskiej, w rok później biskupem wileńskim. W pracy swojej pasterskiej okazał X. arcybiskup Ropp bardzo wielką gorliwość i zjednał sobie serca wszystkich swoich parafjan, co kłuło oczy rządu rosyjskiego i duchowieństwa prawosławnego, które sprawiło, że został przez rząd rosyjski usunięty z granic diecezji wileńskiej w r. 1907. Na wygnaniu przebył X. biskup Ropp 10 lat. W r. 1917 mianował go papież Benedykt XV metropolitą mohylowskim, którego obowiązki pełnił aż do przewrotu bolszewickiego. Na początku 1919 r. został wtrącony do więzienia przez bolszewików i skazany na śmierć, wkońcu ułaskawiony i wywieziony do Polski. Obecnie przebywa w Warszawie i opiekuje się wiernymi i duchowieństwem swojej archidiecezji, zamieszkałymi w Polsce. Organizuje towarzystwa misyjne, jego też dziełem jest powstanie w Lublinie Instytutu misyjnego.

Ojciec św. Pius XI nadesłał X. arcybiskupowi Roppowi dłuższy i serdeczny list z okazji jubileuszu, wyrażający mu życzenia i mianujący go asystentem tronu papieskiego.

Kongres „Pax Romana" w Polsce. Wśród szeregu kongresów międzynarodowych organizowanych roku w Polsce jednym z tych, który budzi zrozumiałe zainteresowanie i sympatję wśród katolicko myślącego społeczeństwa jest kongres „Pax Romana", Międzynarodowej Organizacji Studentów Katolików.

Znana to już dzisiaj w Polsce organizacja, mająca na celu współżycie i współpracę młodej inteligencji katolickiej poszczególnych krajów, związanych wspólnemi zasadami wiary i umiłowaniem Kościoła, uczy i przyprawia młodzież w tak ważnej w czasach dzisiejszych dziedzinie współżycia między narodami, opierając swą działalność, nie na zgubnych i nie realnych zasadach internacjonalizmu, lecz na sprawiedliwej współpracy i emulacji kulturalnej.

„Pax Romana", jedyna dziś międzynarodowa organizacja studentów, świadomych swych obowiązków i celów katolicko-społecznych i jako taka uznana przez czynniki w życiu międzynarodowem oficjalnie, z powodzeniem reprezentuje prawa i interesy młodzieży katolickiej zarówno w stosunku do Ligi Narodu, jak i Instytutu Współpracy Umysłowej w Paryżu.

Katolik kandydatem na prezydenta U. S. R. Poważnym kandydatem na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych jest A. E. Smith, gubernator stanu New Jork, gorliwy katolik. Przeciwko jego kandydaturze walczy przedewszystkiem protestancki adwokat Marschal, który zestawiwszy w „Atlantic Monthly" szereg cytat z encyklik, wyrwanych z różnych miejsc, bez porządku logicznego, usiłuje udowodnić, że katolik nie może objąć stanowiska prezydenta Stanów, których kostytucja nie zgadza się — rzekomo z nauką katolicką. Marschall chce wywołać wrażenie, jakoby Smith był kandydatem Watykanu. Wobec tego nuncjatura waszygtońska wydała komunikat tej treści, że Smith nie jest kandydatem Watykanu i, że Stolica święta nie wypowiada się ani za ani przeciw jego kandydaturze. Kwestja wyboru prezydenta ma wyłącznie wewnętrzno-polityczny charakter, do czego Watykan nigdy się nie mieszał i mieszać się nie będzie. Oświadczenie nuncjusza zgadza się zupełnie z wytycznemi encykliki niddawnej Piusa XI „Ubi Arcano Dei".

Ukraiński zjazd cerkiewny obradował w Łucku w dniach 5 i 6 bm. Pomimo kilkumiesięcznej agitacji na zjazd przybyło około 400 delegatów z całego Wołynia, 5 powiatów Polesia i Małopolski i około 400 gości z pobliskich okolic Łucka. Duchowieństwo prawosławne, w myśl zakazu metrop. udziału w obradach nie wzięło. Natomiast w zjeździe wzięło udział 14 posłów wraz z senatorami klubu ukr. Na sali przeważały elementy ukraińskie, grupujące się w „Undo" i „Selrobach". Przybyli też licznie działacze „Proświty". Zjazdowi przewo-

dniczył znany działacz ukr. Własowski. Wygłoszono 7 referatów. Wśród zebranych zarysowały się dwa kierunki, jeden radykalny, pragnący natychmiast zerwać z metropolją — drugi umiarkowańszy, dążący do przeprowadzenia swych celów drogą ewolucji. Na sali często słychać było okrzyki: „precz z Djonizym“ i t. p. Zjazd uchwalił szereg rezolucyj, zmierzających do ukrainizacji cerkwi oraz wybrał komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, który ma za zadanie przeprowadzić uchwały zjazdu.

Nowa akcja o kanonizację błog. Andrzeja Boboli. Najnowsze „Wiadomości Diecezjalne“ podlaskie umieściły odezwę, celem wskrzeszenia kultu Błog. Andrzeja Boboli i uzyskania jego kanonizacji. Podczas gdy inne narody co roku obchodzą nowe kanonizacje swych rodaków, katolicka polska po swem zmartwychwstaniu nie uzyskała kanonizacji ani jednego ze swych synów. Należałoby urzeczywistnić proroctwo Błog. Andrzeja Boboli, że będzie zaliczony w poczet głównych patronów naszej Ojczyzny. Pius IX nazwał go jednym z największych męczenników w Kościele Chrystusowym, a Pius XI wyraził swoje zdziwienie, że „o łaskach i cudach Błog. Andrzeja obecnie z Polski nic nie słychać“.

Czechy a Watykan. Prowadzone przez Msg. Ciriaci układy między Watykanem a praskim rządem koncentrują się obecnie około żądania Watykanu, by wypadki uroczystości husowskich z r. 1925, które tendencyjnie zwracały się przeciwko Rzymowi, nie powtórzyły się więcej. Wszystkie inne kwestje, dotyczące stosunku Kościoła katolickiego do państwa czechosłowackiego zostaną rozwiązane bardzo łatwo. Partje socjalistyczne prowadzą już gwałtowną agitację przeciw Watykanowi. W tym roku odbędzie się w Pradze z początkiem lipca druga olimpjada robotnicza, połączona ze świętem Husa. Socjaliści chcą obchody husowskie zamienić na demonstrację przeciw Rzymowi. Zachodzi pytanie, czy miarodajne czynniki odniosą się do tych zamysłów przychylnie. Ponieważ jednak w obecnym rządzie są przedstawiciele trzech partyj, katolickich, wydaje się rzeczą niemożliwą, aby socjaliści zdołali zamiary swe urzeczywistnić.

Męstwo kleru meksykańskiego. Arcybiskup Ruiz, przebywający obecnie w Stanach Zjedn., pisze: „Meksykański rząd ofiarował po 500 pesów miesięcznie katolickim księżom, o ile zostaną urzędnikami państwowymi, nauczającymi religji pod nadzorem rządu“. W końcu zaś dodaje: „Ani jeden na to nie przystał!“

Zlot Młodzieży żeńskiej w Poznaniu. W czasie Zielonych Świąt odbył się w Poznaniu II Ogólnopolski Zlot Młodzieży polskiej żeńskiej, zorganizowanej w Kat. Stowarzyszeniach po całej Polsce. Na wezwanie Zjednoczenia Młodzieży Polskiej przybyło do grodu Mieczysława i Bolesława 4000 druhen ze sztandarami i pod opieką patronatu, wszystkie Związki diecezjalne, których jest 20, miały swoje przedstawicielki w Zlocie. Zlot mieścił się na terenie Targów.

Z Francji. Protest energiczny biskupa. Pismo „Semaine religieuse“ diecezji Grenoble ogłasza protest biskupa Mons. Caillot przeciw uchwale Rady generalnej depart. Izery, która postanowiła zamienić jego Małe Seminarjum na instytut świecki, tj. na zakład dla sierót departamentu: „Chodzi tu o dobro Kościoła“, pisze biskup „o dobro nasze własne, zabrane nam niesprawiedliwie; — sprawiedliwość wymaga, żeby nam je oddano. Dopóki ta restytucja nie będzie dokonana, nie przestaniemy jej reklamować... Będziemy reklamowali za każdym razem, ilekroć dowiemy się o nowym zamachu na nasze prawa.

Daremne to protesty? — powiedzą. Siła przed prawem! — Być może. Ale siła przemija z czasem; prawo zostaje, żadna ustawa nie może usunąć prawa naturalnego a to nakazuje zwrot własności“.

Aleksander, biskup w Grenoble.

Z Niemiec. Przeciw protestanckiej „Hochkirche“. Kardynał Bertran, arcybiskup wrocławski, ogłosił w swem piśmie diecezjalnem przestrogę przed nową tendencją protestancką, reprezentowaną przez t. zw. „Kościół Wysoki“, który, przyjmując pewne dogmaty i obrzędy katolickie, chciałby wzbudzić wiarę, że różnice między protestantyzmem, schizmą wschodnią i katolicyzmem mogą być wyrównane przez wzajemne przystosowanie. Podstawą zaś tego zjednoczenia mogłyby być nauki dogmatyczne pierwszych pięciu wieków Kościoła, z wyłączeniem prymatu juryzdykcji i nieomylności Następców św. Piotra. Próby te, mówi kardynał, uznali za utopijne także niektórzy uczeni badacze protestanccy. Z drugiej zaś strony znaleźli się pisarze katoliccy — odosobnieni, którzy sądzili, że mogą zgodzić się na współpracownictwo w publikacji pn. „Una sancta“ tego „Wysokiego Kościoła“. Jakkolwiek nie należy przeceniać znaczenia tej publikacji, to przecież mogłaby ona wprowadzić w błąd niektórych, zwłaszcza w tym razie, gdy jej artykuły tej treści powtarzane są bezkrytycznie przez wielkie dzienniki. Katolikom nie wolno należeć do stowarzyszeń, które utworzono dla propagandy „Wysokiego Kościoła“, ani współpracować w piśmie wymienionem. Obowiązkiem jest duchowieństwa powstrzymywać propagandę indyferentyzmu i błędów przeciwko wierze, a nauczać wiernych z miłością i w sposób przekonywający o jedynym Kościele prawdziwym, ustanowionym przez Jezusa Chrystusa i głoszącym nieomylnie prawdę przez Niego objawioną.

Jedność wiary i pokój religijny. Tym samym przedmiotem t. j. propagandą zjednoczenia wierzeń katolickich z innemi, zajmuje się także O. Pribilla S. i. w zeszycie majowym z r. b. „Stimmen der Zeit“. Dzisiaj — pisze on — pomnaża się ciągle zastęp protestantów, interesujących się żywo katolicyzmem. Trzeba wobec nich zachować jak największą roztropność, unikając wszelkich ekstremów. Nie byłoby dobrze ignorować zupełnie nową tendencję pod pretekstem, że ona do niczego nie prowadzi, bo niema żadnego prawdopodobieństwa, iż protestanci się nawrócą. Takie stanowisko może wydawać się bardzo jasnem i wygodnem, ale niema wątpliwości, że tą metodą nie da się usunąć różnicą istniejącą. Wtedy katolicy będą powtarzali naszą naukę, a protestanci swoje tezy przeciwnie. Byłaby zaś wyłączona wszelka zmiana zapatrywań, któraby mogła ich zbliżyć do naszej nauki. Byłoby to szkodliwe dla dysydentów, wśród których mamy obowiązek szerzyć światło naszej prawdy; — byłoby także szkodliwe dla katolików, bo dopóki trwa ostre przeciwieństwo, wielu z nich może ulegać wpływowi mrożącemu teorji protestanckich, — o czem nas przekonywa doświadczenie. Drugą zaś ostatecznością byłoby witanie, jak przyjaciela, każdego, ktoby wypowiedział kilka słów sympatji dla naszej wiary.

Niebezpieczeństwo zaś i pokusa do zajęcia takiego stanowiska są dziś tem większe, że wielu protestantów nowoczesnych posługuje się chętnie frazesami i formułkami, które brzmią podobnie do katolickich, co może zwieść katolików niedoświadczonych. Następstwa tego byłyby jeszcze gorsze, gdyby z naszej strony wdawały się w dyskusje osoby nie dość oświecone i nie posiadające wiedzy dogmatycznej, niezbędnej do obrony naszych tez.

Z drugiej strony musimy uwzględnić i to, że do pozyskania dysydentów dla naszych nauk nie wystarcza gruntowna znajomość dogmatyki katolickiej ale potrzebna jest także delikatna wrażliwość psychologiczna dla słabych stron innych i usposobienia ich umysłowego. Trzeba tu czegoś więcej oprócz samej ścisłości i logiczności dowodów apologetycznych. *(Oss. Rom.)*

Z piśmiennictwa.

X. dr. Ignacy Grabowski. Prawo Kanoniczne według Nowego Kodeksu. Wydanie drugie, poprawione i znacznie rozszerzone. Lwów 1927. Nakł. Tow. „Bibljoteka Religijna". (Stron 816 w dużej 8-ce. Cena 25 zł.).

Pierwsze wydanie tego dzieła bardzo cennego ukazało się w 1921, zostało przyjęte przychylnie przez krytykę i już w pierwszym roku rozkupione, chociaż nakład był dość znaczny. Większa jeszcze należy się n. zd. wdzięczność czcig. profesorowi uniw. warszawskiego za to wydanie nowe, powiększone mniej więcej trzykrotnie (wielka bowiem część osnowy odbita jest drukiem drobnym). W wielu miejscach podaje autor obok egzegezy kanonów, umieszczonych w kodeksie pod rubryką odnośną, także kanony z innych działów, bądź dla uwydatnienia myśli prawodawcy bądź dla lepszego wyjaśnienia danej instytucji. Egzegezę wielu kanonów pogłębił, opowiedział dokładniej dzieje niektórych instytucyj i uwzględnił postanowienia naszego ustawodawstwa cywilnego, o ile są w związku z przepisami kościelnemi. Mówiąc o tak zw. „małżeństwie cywilnem", stwierdza autor (na str. 393), że źródła prawne nazywają je ceremonją cywilną i konkubinatem. Te źródła prawne cytuje wszędzie na miejscach właściwych, jakoteż najwybitniejsze opracowania prawa kanonicznego, dokonane przez innych. W „dodatku" na str. 788 n. zamieszczone są postanowienia prawne, które pojawiły się już po wydrukowaniu odnośnej części książki (jak np. rozporządzenie naszego minist. wyzn. rel. i ośw. publ. z dn. 9 grudnia 1926).

Dwa indeksy, dodane na końcu („imion" i „rzeczowy") ułatwiają bardzo orjentowanie się w bogatej treści dzieła, które niewątpliwie będzie przyjęte z należnem autorowi uznaniem przez nasze Duchowieństwo.

Cena książki nie jest zbyt wysoka, jeżeli uwzględnimy dzisiejsze koszta ogromne druku i papieru.

X. A. P.

Weingartner Dr. Josef. Marienverehrung und religiöse Kultur. Neue kurze Marienpredigten. 12° (VII i 67 str.). Freiburg i. Br. Herder. W kartonie M. 1·80.

Są to krótkie nauki (dziewięć), których osnowa zaczerpnięta jest z historji kultu Marjańskiego i wpływu tego kultu na kulturę religijną. W szczególności nawiązuje autor do obrazu M. Boskiej Łukasza Cranacha, który znajduje się od r. 1650 w kościele paraf. w Insbruku. Można z tych nauk korzystać, ale są zbyt krótkie, a wysłowieniu autora trzeba wytknąć gdzieniegdzie zwyczajną u Niemców abstrakcyjność. *X. A. P.*

NADESŁANO DO REDAKCJI.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy. Organ Związku Diec. Kół Księży Prefektów. Cena rocznie 12 zł. Adres Administracji: Lwów, plac Trybunalski 1. Treść Nr. za czerwiec: Potrzeba i zadanie organizacyj przeciwalkoholowych wśród młodzieży (prof. dr. Dobrowolski). „Świętości nie targać — to boli!" (X. dr. Józef Rychlicki). „De catechizandis rudibus" (św. Augustyn — Biskup Hippony). „Wychowanie fizyczne a etyka" (X. Leopold Chomski). Egzorta z okazji 190-ej rocznicy śmierci Beethovena (X. E. Warmiński). Na marginesie ankiety „Miesięcznika" w sprawie programów szkolnych (X. Adam Hausner). Komunikaty. Część urzędowa.

Głos Eucharystyczny. Pismo miesięczne dla kapłanów i wiernych, poświęcone szerzeniu czci Przenajśw. Sakramentu ołtarza. Prenumerata roczna 2 zł. 50 gr. Adres Administracji: Lwów, pl. Trybunalski 1. Treść Nr. za czerwiec: Chrystus w symbolu baranka. — Duch Św. a Przen. Sakrament. — Uroczystość Bożego Ciała. — Wątpiący. — Przedziwne zdarzenie. — Młodzi męczennicy meksykańscy. — Z ruchu euch. w kraju. — Kronika euch. zagraniczna. — Dodatek: Oto Serce! (godzina adoracji).

Wiara i życie. Czerwiec 1927 (Kraków). Ważniejsze artykuły: Kilka refleksyj filozoficznych o wędrówce dusz (X. St. Bednarski T. J.). — Z ikonografji Trójcy Przenajświętszej. — Chrystus Król w liturgji Kościoła (H. Lutostańska).

Sodalis Marjanus. Czerwiec 1927 (Kraków). Ważniejsze artykuły: O pewnych wadach sodalicyjnej pracy (X. St. Bednarski T. J). — Owoc rekolekcyj w życiu (M. Szafranówna).

Wiadomości dla duchowieństwa. Ważniejsze artykuły w numerze czerwcowym: Misje katolickie w dobie obecnej (X. Turowski). Śpiew kościelny drogą do Boga (X. dr. M. Dunajski). Wizytacja nauki religji w szkołach powszechnych (X. prob. Adamek).

Korespondencje.

Przemyśl.

Przemyski Oddział Związku Księży Abstynentów odbył dnia 25 kwietnia b. r. swoje zebranie w auli seminarjum duchownego w Przemyślu; głównym tematem obrad była praca abstynencka wśród młodzieży. Przedpołudniowe obrady zaszczycił swoją obecnością J. E. Najprzewielebniejszy X. Biskup Nowak, który serdecznie powitał zebranych członków i obecnych kleryków, gorąco zachęcając do pracy nad naszą młodzieżą, nadzieją Kościoła i narodu.

Referat p. t. „Abstynencja, jako czynnik wychowawczy naszej młodzieży" wygłosił X. Jan Wacławski, przedstawiając obszernie wychowawcze walory abstynencji, która wyrabia silną wolę i odporność wobec powszechnego, niejako owczego pędu zwyczajów alkoholowych, uczy wyrzeczenia się pewnych, choćby niezabronionych przyjemności dla celów wyższych, pomaga skutecznie do wykrzesania w sobie prawdziwie męskiego charakteru i przyczynia się do zachowania zdrowia jednostek i całego narodu, a przez to do podniesienia wydajności pracy i dobrobytu całego społeczeństwa. W dyskusji zabierali głos X. Matusz i X. Cząstka; ten ostatni podniósł konieczność ożywienia Stowarzyszenia Św. Aniołów Stróżów, będącego organizacją abstynencką wśród młodzieży szkół powszechnych, do którego to Stowarzyszenia z rozporządzenia X. Biskupa Soleckiego z r. 1895 przyjmowano w całej diecezji przemyskiej dzieci po pierwszej Komunji św. J. E. X. Biskup Nowak, pochwalając tę myśl, obiecał swoje poparcie sprawy ożywienia Stowarzyszeń Św. Aniołów Stróżów w diecezji.

Popołudniu zaczęto obrady odczytaniem sprawozdania Koła Alumnów Abstynentów Semin. duch. prze-

myskiego, które powoli, ale zdrowo się rozwija, zapoznając członków z kwestją alkoholizmu i przygotowując ich do pracy abstynenckiej. W dalszej dyskusji nad referatem X. Wacławskiego zabierali głos księża: Cząstka (sprawa Stow. Aniołów Stróżów), Pękala (ujednostajnienie pracy abstynenckiej wśród młodzieży), Matusz (współpraca ze Stow. Młodz. Pol.) i Jakóbczak (przyrzeczenie abstyn.). Po dyskusji sekretarz Oddziału odczytał sprawozdanie z ostatnich zebrań i przedstawił rachunki kasy, które komisja (X. Jakóbczak i Reising) zbadała i przyjęła.

Wkońcu X. Pękala podniósł myśl uczczenia dziesięciolecia istnienia Oddziału przemyskiego Zw. Księży Abstynentów, zorganizowanego w tej samej auli semin. dnia 21 sierpnia 1917 r.; po żywej dyskusji w tej sprawie uchwalono urządzić w jesieni b. r. uroczyste zebranie, poświęcone tej rocznicy i zaprosić na nie członków lwowskiego Oddziału Zw. Księży Abstynentów, poczem zebranie zamknięto. *Sekretarz Oddziału.*

Sprawozdania

Kół Teologicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej.

I. Sprawozdanie Koła Biblistów U. J. w Krakowie:

W r. 1927 były 4 zebrania zwyczajne i jedno nadzwyczajne.

Na zebraniach zwyczajnych wygłoszono referaty: „Natchnienie a przyroda w Piśmie św.“ (kol. Pilchowski Włodzimierz), „Dziesięć plag egipskich“ (kol. Rutana Jan), „Początki profetyzmu izraelskiego (X. Jan Grzywna), „Wieża Babel“ (kol. Bober Piotr).

Nadzwyczajne Walne Zebranie odbyło się 7 marca b. r., na którem dokonano zmian w Zarządzie. Prezesem pozostał nadal X. Grzywna Jan, sekretarzem wybrano Rutanę Jana, skarbnikiem X. Matusika Józefa.

W tym roku za staraniem kuratora X. prof. dr. Archutowskiego uzyskał Zarząd Koła biblistów od Senatu Akademickiego U. J. 440 zł. na zakupno książek, za które to pieniądze, jak i za pieniądze przesłane przez członków honorowych i sympatyków zakupiono większą ilość książek. Jest to zaczątek bibljoteki Koła Biblistów.

II. Sprawozdanie Koła Teologów Studentów Uniwersytetu Stef. Batorego w Wilnie:

W roku szkolnym 1926—1927 praca Koła Teologów U. S. B. ześrodkowana była: a) w samem Kole Teologów, b) w Sekcji techniki i estetyki żywego słowa, c) w Sekcji chrześcijańskich nauk społecznych (do stycznia).

Na zebraniu ogólnem wygłosił X. prof. Nowicki referat „O św. Efremie“. W Sekcji techniki i estetyki żywego słowa wygłaszano referaty, będące streszczeniem książki Tennera: „Technika i estetyka żywego słowa“ i deklamowano urywki z kazań. Po referatach i deklamacjach odbywała się dyskusja. Było też jedno zebranie z p. Osterwą, dyrektorem teatru, który dawał praktyczne wskazówki pięknej wymowy.

Praca Sekcji społecznej została od stycznia zawieszona i skoncentrowała się tymczasowo w Seminarjum Chrześcijańskich Nauk Społecznych.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. częstochowska. X. Franciszek Mirecki, Wikarjusz Generalny, proboszcz parafji św. Zygmunta w Częstochowie i X. Wincenty Zamojski, proboszcz parafji Zagórze, zostali mianowani Prałatami Domowymi Jego Świątobliwości.

X. Kanonik Dr. Karol Makowski, Rektor Seminarjum Duchownego, został mianowany dekretem Szambelanem Jego Świątobliwości,

X. Edward Dyja, wikarjusz par. Radomsko i X. Stanisław Wdowicki, wikarjusz w Zawierciu, zostali mianowani Sekretarzami Okręgowymi Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej X. Dyja — na powiat Radomskowski i dekanat Gorzkowicki, a X. Wdowicki — na powiat Zawierciański.

X. Władysław Giebartowski, wikarjusz par. św. Zygmunta w Częstochowie, mianowany administratorem par. Olsztyn, dekanatu Częstochowskiego.

X. Marjan Zbierski, proboszcz par. Olsztyn, przeniesiony na probostwo do Naramic, dekanatu Wieruszowskiego.

Na Sanatorjum dla chorych księży złożyli po 5 złotych P. T. XX. Lehman, Gyurkovich, Pechnik, Błotnicki, Chwirut.

Z naszych uniwersytetów: Rektorem uniw. warszawskiego wybrany X. prałat dr. Antoni Szlagowski; rdktorem uniw. Jana Kazimierza we Lwowie X. dr. Gerstmann.

Podziękowanie.

W jesieni 1924 r. dostarczyła Firma Braci Felczyńskich dla kościoła św. Józefa na Zasaniu w Przemyślu 4 dzwony ogólnej wagi 1495 kg. Wykonanie dzwonów jest jak najlepsze a dźwięk ich staje się coraz potężniejszy i milszy. Z tych dwa wagi 208 i 79 kg. ofiarowała Firma ta za darmo. Na pokrycie należytości w kwocie 7776 zł. złożono drobnemi ratami w ciągu 3 lat 6500 zł. Wskutek dewaluacji poniosła wymieniona Firma dużą stratę, ale nietylko nie zażądała żadnego odszkodowania ani procentu, lecz resztę należytości w kwocie 1276 zł. przeznaczyła na ufundowanie jednej bramy w prezbiterjum.

Za te dobrodziejstwa, wyświadczone naszemu kościołowi, składam Firmie Braci Felczyńskich w imieniu własnem i całej parafji najserdeczniejsze podziękowanie. *X. Jan Świerc,* proboszcz.

Komunikaty.

Domy księży w Worochcie

składające się z 34 słonecznych, nowo urządzonych pokoi — otwarte od 1 lipca b. r. Kuchnia pod zarządem Sióstr Marjanek. Wodociągi. Werandy otwarte i oszklone. Stacja kolejowa, poczta, telefon na miejscu. Ceny umiarkowane. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. Połączenie kolejowe przez Lwów.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Towarzystwo kapłanów, Lwów, ul. Murarska (do 25 czerwca b. r.). Zgłoszenia późniejsze adresować: Zarząd domów księży, Worochta (woj. stanisławowskie). 3—4

REKOLEKCJE.

OO. Jezuici w Starejwsi pod Brzozowem, urządzają w swem kolegjum rekolekcje dla kapłanów z po-

czątkiem lipca. W poniedziałek wieczór 4 lipca „Veni Creator“, a 8 lipca w piątek rano „Te Deum“. Z najbliższej stacji kolejowej Rymanów można przybyć do Starejwsi autem lub autobusem. O wczesne i dokładne zgłoszenia prosi uprzejmie

X. *Józef Bury* T. J.
rektor.

3—3

Kurs wakacyjny dla organistów.

Kurs wakacyjny dla organistów rozpocznie się w Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego w Krakowie dnia 4 lipca b. r. Kurs jest 6-cio tygodniowy. Program obejmuje naukę gry na organach, harmonizację chorału gregorjańskiego i liturdję, śpiew chórowy, oraz wiadomości nauk teoretycznych, jak: harmonja, kontrapunkt etc. — ponadto impostację głosu, opartego na prawidłowym oddechu (diafragmie).

Nauka jest codzienną dla każdego przedmiotu i traktowana solowo, wobec tego rezultat będzie się równał conajmniej siedmiomiesięcznym studjom.

Bliższych szczegółów udziela dyrektor Konserwatorjum Wiktor Barabasz, codziennie od 10—11 „Stary Teatr“, Plac Szczepański l. 1.

Wpisy wcześniejsze pożądane ze względu na ograniczoną liczbę uczniów.

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie 30. W których wypadkach przepisuje ustawa państwowa w Małopolsce Urzędom Parafjalnym wydawanie urzędowo Sądom świadectw metrykalnych lub wyciągów z metryk? *M. C.*

Pytanie 31. Gdzie można najkorzystniej kupić dywany na stopnie ołtarza?

Pytanie 32. Czy jest w zwyczaju po kościołach kropienie ludu w kościele po nieszporach (majowych i październikowych)?

Pytanie 33. Licet pueris ministrantibus (w czasie sumy) sedere a lateribus celebrantis tempore contionis?

Pytanie 34. Licet capite ceoperto (bireto) chrzcić lub wywód dawać?

Pytanie 35. Rekolekcje dla uczniów szkół pow. mają się odbywać także i przy końcu roku szkolnego, czy tylko przed Wielkanocą?

Pytanie 36. Po „nobis quoque“ w wielu parafjach odpowiadają kościelni „miserere nobis“, — skąd to pochodzi?

Pytanie 37. Czy uroczysta I Komunja św. uczniów ma się odbywać tempore paschali, — czy jak niektórzy twierdzą, Dominica infra octavam Solemn. Corporis Christi?

Pytanie 38. Jakie książeczki najodpowiedniejsze dla dzieci pierwszy raz się komunikujących? *X. M.*

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.